Nr. 32. | Piątek 1. Lutego 1884. | Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej 1—3.

Dziś: Ignacego Bisk.
Sobota: N. P. M. Gromnicznej.
Niedziela: Błażeja.

Poniedziałek: Weroniki.
Wtorek: Agaty.
Środa: Doroty.
Czwartek: Romualda.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, zające, lisy, jarząbki, dropie i pardwy, słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 37 mint.
Zachód słońca o 4 g. 54 min.
Długość dnia 9 godz. 17 min.
Barometr nieruchomy.

Z dniem dzisiejszym kończy się prenumerata miesięczna.

Prenumerata wynosi we Lwowie.

Miesięcznie . . .	1 „ 20 „
Półmiesięcznie . . .	— 60 „

Za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincji.

Miesięcznie . . .	1 „ 60 „
Półmiesięcznie . .	— 80 „

Bądźmy sprawiedliwi!

Jak jednostka ocenia właściwie swych przyjaciół dopiero w niedoli, tak kraj poznaje prawdziwych patrjotów dopiero w chwilach ciężkich, trudnych, wystawiających na próbę wszystkie obywatelskie cnoty.

Właśnie taką chwilę przeżywamy obecnie. Katastrofa Banku rustykalnego mogła nas popchnąć w odmęt przeróżnych wstrząśnień, nietylko finansowych ale i socjalnych. Spadała ona bowiem całym swoim ciężarem na najniższą warstwę społeczną, stanowiącą dolny pokład, ten najważniejszy w życiu narodu, bo dostarczający soków do jego życia.

Ruina Towarzystwa kredytowego Ziemskiego lub Banku hipotecznego, jakkolwiek finansowo byłaby większą, nie byłaby przecież pod względem socjalnym tak niebezpieczną. Wyrzuciłaby na bruk garstkę szlachty, popchnęłaby jej część do handlu, rzemiosła lub przemysłu, zawichrzyłaby nieco majątkowe stosunki inteligentnej warstwy i w końcu zatarłaby się bez śladu w życiu społecznem.

Ale ruina instytucji, liczącej kilkadziesiąt tysięcy członków, zrekrutowanych wśród ludowej warstwy, mogłaby snadno narazić nas na socjalne wstrząśnienia. Ktokolwiek ocierał się o nasz lud i choć powierzchownie badał ekonomiczne warunki jego życia, ten wie przecie czem dla chłopa jest jego chata, jego „obejście“ i parę morgów gruntu. Wyrzucić go z niej, jest to literalnie pozbawić go możności istnienia. A katastrofa Banku rustykalnego miała właśnie, gdyby się rozwijała drogą pospolitego konkursu, wyrzucić kilkadziesiąt tysięcy rodzin chłopskich, więc parękroć chłopów, z ich lepianek; miała ich wykoleić i pchnąć na tory przewrotu.

Kraj nasz, pomimo całej swej żywotności, nie mógłby strawić tego legjonu „bezdomnych“ chłopów. A kwestja socjalna, która dotąd muskała jeno z lekka o naszę ziemię, znalazłaby w nich odrazu potężny zastęp zwolenników, spropagowanych nie na drodze teoretycznego nauczania, ale najradykalniejszym środkiem, bo głodem.

Miała więc na nas spaść straszna klęska i spaść nadto w chwili, w której jej nikt nie przewidywał. Bo jakkolwiek oddawna już mówiono, że Bank rustykalny zmierza do ruiny, nikt jednak nie sądził, że jest ona tak bliską, że lawiruje już on tylko nad brzegiem przepaści. Mniemano, że sprawa potrwa jeszcze całe lata, że jeden lub drugi rok urodzajny wzmocni bankowe podwaliny, że wreszcie jeżeli dojdzie rzecz do katastrofy, to gdzieś w dalekiej przyszłości, zaledwie dostrzegalnej na dnie perspektywy. Przytem nie przypuszczano nigdy, że katastrofa będzie tak wielką i co do sumy deficytu i co do liczby skazanych na wywłaszczenie chłopów.

Tymczasem wybrała ona sobie wzorem wszystkich nieszczęść jak najlepszą porę: rok nieurodzajny, ogólną biedę, wyrażającą się w coraz większej kwocie zaległych podatków i niewyklarowane stosunki w Wiedniu, utrudniające coraz bardziej stanowisko naszego Koła.

Ludzi, patrzących poważnie na sprawy kraju, ogarnęła trwoga. Co będzie i co poczniemy? Gdzie szukać dróg ratunku i kogo wzywać o pomoc? Bo łatwo powiedzieć: „rząd zawinił, że potwierdził takie statuta, więc niechaj teraz ratuje“. Frazesem wojować najsnadniej, bo nic tak dobrze jak frazes nie przysłania braku myśli. Ale ludzie, głębiej patrzący na sprawę, rozumieli dobrze, że rząd nie jest fabrykantem pieniędzy; aby więc przyjść z pomocą musi się udać o pozwolenie do Rady państwa. Ślicznie zaś wyglądałaby pozycja naszego Koła, gdyby do wszystkich, piętrzących się przed niem trudności, dołączyła się jeszcze potrzeba udzielenia Galicji miljonowej zapomogi.

Owóż w tej trudnej sytuacji złożył kraj nasz dowód, że duch obywatelski w nim istnieje i że na czele naszego społeczeństwa stoją mężowie, którzy prawdziwą mogą być jego chlubą.

Oddajmy więc im hołd uznania i bez zazdrości złóżmy nasze ręce do oklasków.

Przywykliśmy tak ganić Galicję, że nawet

WYJĄTKI

z pielgrzymki Czajlda Harolda*) Bajrona.

przekład

Wiktora hr. Baworowskiego.

(Pieśń IV: Część III).

(Dokończenie).

106. Wyjcie więc, wichry! przerywajcie ciszę,
Niech moją będzie ta muzyka dzika
Z towarzyszeniem wykrzyków puszczyka
Co je w pobliżu pośród nocy słyszę
Na tym pustkowiu bezsennych straszydeł,
Na Palatynie, gdzie ptastwo pomroku
Zwołuje siebie uderzeniem skrzydeł
Łopoce w koło z jasnym żarem w oku;
Obok tej mary wieków, mniej ogromne
Czem są niedole? — O moich nie wspomnę.

107. Cyprysy, bluszcze, lewkońje i zioła,
Obłamy kolumn, zamienione sale
W kurhany gruzów, sklepienia, portale
I łuki w prochu walające czoła,
Mokrych podziemiów ubrane ciemnice
W utwory pędzla gdzie wlatuje puhacz
Myśląc że północ: — czy to są świątnice,
Pałace, termy? Nie wiem, — widz i słuchacz
Dowie się tylko o gmachach, nie całych;
Patrz na wyżynę cesarzów — tak małych!

108. Oto treść rzeczy w dziejów manifeście:
Co było — bywa, ponownym obrotem;
Naprzód swoboda, za nią chwała — potem
Zbytek, przywary, zepsucie — nareście
Znów barbarzyństwo; i nad wszystkie księgi
Cenniejsza prawda tam wyryta kędy
Skarby, rozkosze tyrańskiej potęgi
Wszystkiemi duszy i zmysłów popędy
Nagromadzone, pamięć wieków szpecą; —
Precz ze słowami! Przystąp bliżej nieco.

109. Chwal, unoś się — gardź — płacz, śmiej [się — bo tutaj
Wszystkich tych wrażeń możesz być zwier- [ciadłem: —
Człowieku marny! co jesteś wahadłem
Między uśmiechem a łzą, o! nie utaj
Tu sam przed sobą twej zadumy tonów;
Ta góra, mocarstsw i wieków pamiątka,
Dźwigała niegdyś piramidę tronów;
Taki blask strzelał z każdego zakątka
Że światłu słońca był spółzawodniczy, —
Gdzie złote dachy? gdzie ich budowniczy?

110. Mniej przekonywał wielki Rzymian mowca
Niż ty, kolumno nieznana, prastara,
Stercząca z gruzu! Gdzie laury Cezara?
Niech mnie uwieńczy bluszcz z jego gro- [bowca;
I któż ma tutaj filary i łuki,
Tytus czy Trajan? nie, czas, czas jedynie:
Trofeje, gruzy gruchocąc na sztuki,
On z urąganiem włada w swej dziedzinie
Gdzie apostoła posąg urnę strąca
Co stała, prochy cesarskie mieszcząca.

111. Pod rzymskiem niebem, tym ciemnym błę- [kitem,
I w gwiazd sąsiedztwie; duch onych popiołów
Mógł się do górnych policzyć żywiołów;
Największym był on władcą i zaszczytem
Świata Rzymskiego, bo nikt jego torem
Nie podtrzymywał zdobyczy ogromu;
Nie był monarchą Aleksandra wzorem,
On nie przelewał wina i krwi w domu
W przyjaciół gronie; jego, nie zbrukana
Pamięć, dotychczas wielbimy Trajana.

112. Gdzie jest tryumfów góra kędy Roma
Swych bohaterów wieńczyła? Gdzie skała
Tarpejska, co to straszny skok widziała
Jakim za karę kończyła świadoma
Swych zdrad ambicja? Czy tutaj swe łupy
Składał zdobywca? Tak; a tam, w dolinie
Leżą stulecia rokoszów jak trupy, —
To forum, słynne gromkim głosem w gminie,
I gdzie aż potąd, ziemia wyrodzona
Oddycha, płonie słowem Cycerona.

113. Widownia swobód, rokoszów i chwały
I mordów; z tamtąd brały polot szybki
Żądze narodu, od jego kolébki,
Aż światowładne legjony niemiały
Już co zdobywać; lecz wiekami wprzódy
Swoboda we łzach zakryła oblicze,
Bezrząd się rozparł, opanował ludy
Gdy lada hardy żołdak, niewolnicze
Deptał senaty, drżące, oniemiałe,
Lub je podpłacał na brzydszą zakałę.

114. Odwróćmy od nich oczy, niech się święci
W imienia dźwięku, w blasku patryoty
Ostatni trybun co chciał zmyć sromoty
Wieków, przyjaciel Petrarki, Rijenci,
Ta Włoch nadzieja! ostatni Rzymianin!
Póki wolności drzewo listków parę
Zachowa, niechaj ten republikanin
Ma na mogile swojej, z nich ofiarę, —
Ten rzecznik ludu, przywódzca i drugi
Numa, — co dzierżył rządy, czas nie długi!

nam się wierzyć nie chce, aby się w niej mogło stać coś dodatniego. Jak impresjonista Manet malował ludzi czarnemi plamami, tak prasa nasza przez kilkanaście lat z rzędu brała z swej palety same tylko czarne barwy do odtwarzania postaci występujących na widownię. Pracowaliśmy tak gorliwie nad zepsuciem naszej reputacji, że w innych prowincjach Polski wyraz „Galicjanin“ wpisany został do słownika ujemnych przymiotników.

Pokażmy więc światu, żeśmy warci szacunku, że mamy ludzi rozumu, pracy i poświęcenia i że przy biesiadnym stole Europy nie na szarym końcu jest nasze miejsce.

Pokażmy ten bukiet o barwach promiennych, złożony z mnóstwa wielkich i małych kwiatów, które na ołtarzu publicznego dobra złożyły obie władze, centralna i autonomiczna, wszystkie główne instytucje finansowe i reprezentaci arystokracji. Opowiedzmy mu jak utworzyliśmy syndykat dla Banku rustykalnego i jak potrafiliśmy złagodzić cios, spadającego na nas jego bankructwa.

Kiedy syndykat już się utworzył, jeden z jego głównych członków wypowiedział zdanie, które całą sytuację doskonale maluje. „Możemy teraz zatelegrafować do p. Kazimierza — rzekł on, aby wyżej o kilka cali patrzali odtąd na Niemców, bo oni nie zdołaliby tego zrobić.“ I niezawodną jest prawdą, że ani ich mężowie stanu, ani ich obywatele nie zdobyliby się na tyle inicjatywy, pomysłowej siły, energji i ofiarności, jakiej my w tych paru tygodniach złożyliśmy dowód.

Bądźmy więc dumni z siebie, bo mamy do tego prawo, a w obec tych, którzy tak pięknie zapisali się na współczesnej karcie dziejowej, bądźmy choć raz sprawiedliwi. Niech wiedzą ci ludzie, że nietylko jesteśmy bogaci w zawiść i niechęć, która burzy i rozczynia, ale i w wdzięczność, które buduje i do dalszej pracy zachęca.

Elin.

Bale u jenerała Hurki.

Marsowy satrapa Królestwa polskiego, generał Hurko oddychał dotychczas tylko powietrzem koszarowem, bawił się jedynie widokiem wyciągniętych jak struny szeregów sałdackich, a wypoczywał po żołnierskich rozrywkach w zamkniętem gronie zaufanych szambelanów. Podwoje wspaniałych komnat zamku królewskiego nie otwierały się zresztą dla nikogo więcej, zaledwie służba i obowiązek stawały się przepustką do oglądania zagniewanego wiecznie i ponurego generała.

Lecz nagle lotem błyskawicy rozbiega się po Warszawie wieść, że wielkorządca pragnie się bawić, że nie tylko na dziedzińcu koszarowym, ale i na woskowanej posadzce równe okazać potrafi zalety, że umie nie tylko do żołnierzy wymawiać gromkie wyrazy komendy, ale jest nawet w stanie przemówić łaskawie do obywateli i osób przedniejszych w mieście.

Każde atoli przedstawienia muszą poprzedzać próby. Próbą zaś tego zbliżenia się satrapy do swoich podwładnych była recepcja noworoczna, która zrobiła zupełne fiasco, gdyż prócz maszynistów, nie przybyli na nią główni aktorowie komedji. Wina tu po części i reżysera, który uczestników przedstawienia nie zaprosił w zrozumiałym dla wszystkich języku, ale po raz pierwszy wystylizował zaproszenia w języku rosyjskim. To też oprócz kilku przedstawicieli państw ościennych, którym się nadarzała sposobność sprezentowania swych pięknych mundurów i falangi rosyjskich urzędników, nikt zresztą z obywatelstwa polskiego nie przybył na recepcję. Próba pierwsza nie powiodła się kompletnie.

Nie zraziło to jednak pana gubernatora, który ulegając nadto namowom swej małżonki, zapowiedział na środę w ubiegłym tygodniu wielki bal oficjalny. Oficjalnie rozesłano zaproszenia w języku rosyjskim, a pół oficjalnie dano do zrozumienia, że tony muzyki balowej przygłuszać mają słowa nadnewskiej mowy. Dawniej jak wiadomo zostawiano pierwszeństwo językowi dyplomatycznemu, aby nie obrażać uczuć narodowych. Kto więc miał choć odrobinę taktu i przyzwoitości, poczucia ambicji i cokolwiek patrjotyzmu w sercu, umiał się jakoś zręcznie od zaprosin wymówić. Nie wszyscy atoli byli tacy, jak to okazało się wieczorem. W odświeżonych salach zamkowych, wśród szumu wyrazów rosyjskich, stanęły do tańca pod komendą pułkownika Chrapowickiego i panie warszawskie, dla których wystarczyło zaproszenie na bal gubernatorski, aby z zapomnieniem o swej godności pospieszyć do salonów urągającego narodowości polskiej generała. Nie zaszkodzi poznać nazwiska tych dam, łatwiej je będzie kiedyś odszukać w drukowanych kronikach, aby społeczeństwo polskie nie zapomniało o zasługach swych matron i czarną im nie odpłaciło niewdzięcznością...

Z osób więcej znanych zachwycała rosyjskim szczebiotem, wsparta na ramieniu jakiegoś rosyjskiego oficera pani Konstantowa Górska, dalej hr. Rzyszczewska, córka bankiera Epsteina, zwanego „laskonogim“ lub „krzywoustym“, pni Kislańska, żona inżyniera i kierownika wielkich interesów fabrycznych, pani z Wielogłowskich Krauzowa, kręcąca się po wszystkich salonach, pani Pęcberzowska, żona „ministra dworu“ i pani Karolina Roztworowska, pozująca na matronę, owa pamiętna inicjatorka żałoby dam polskich po śmierci Aleksandra II. Resztę towarzystwa balowego stanowili oficerowie i urzędnicy rosyjscy. A zatem i grono polskie znacznie zeszczuplało. Nie było już tych, którzy niegdyś kłaniali się Bergowi, Kotzebuemu i Albiedyńskiemu w przekonaniu, iż tym ukłonem dla kraju coś wyrobią. Pozostała tylko garstka wytrwałych i dobrze władających językiem rosyjskim, jedynie uprawnionym do rozmowy w salonach.

Rezultat zatem i drugiej próby nie był pomyślnym. Nic dziwnego, że ochmistrz dworu uwijał się z przerażeniem po pokojach, narzekając, iż przestrogi jego nie usłuchano i na ryzykowną próbę się narażono.

Gubernatorstwo jednak i z tej gromadki „wiernych“ byli zadowoleni, bawili się doskonale i mają zamiar dać jeszcze parę balów. Czy się one lepiej powiodą, rzecz wątpliwa, bo prawdopodobnie oprócz wyżej wymienionych nikt więcej w Warszawie nie zrozumie rosyjskiego zaproszenia i nie poczuje się na siłach prowadzenia rozmowy w rosyjskim języku. Wśród towarzystwa warszawskiego niechęć ta do obecnego gubernatora dość wyraźnie się czasami manifestuje, czego przykład wydarzył się przed kilku dniami na balu kostjumowym. Mnóstwo osób zebrało się na sali, zabawa poczęła silnem pulsować tętnem, gdy nagle rozbiegła się pogłoska, że przybywa na bal generał Hurko z żoną. W lot sala opróżniła się z masek, które pouciekały na galerję, gdzie siedziały w charakterze widzów.

W ten sposób więc rozpoczął się karnawał oficjalny w Warszawie. Czy zakończy się lepiej, zobaczymy.

Pod rubryką karnawałową zanotować jeszcze wypada, że władze szkolne wydały zakaz uczniom gimnazjalnym bywania na tak zwanych wieczorkach prywatnych. Niedawno zabroniono im uczęszczać na odczyty publiczne. W ten sposób same władze szkolne pchają powierzoną ich opiece młodzież, która potrzebuje rozrywki, do szukania jej pokątnie i w ukryciu.

Obiega pogłoska o ułaskawieniu Kazimierza hr. Łubieńskiego, któremu podobno pozwolono pozostać w kraju, z warunkiem atoli, iżby obracał się tylko na przestrzeni 10-wiorstowej.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Środowy wieczór u państwa Namiestnikowstwa był pierwszą w tegorocznym karnawale, prawdziwie na wielką skalę urządzoną zabawą. Przeszło 300 osób zgromadziło się

NEWRALGIA

Szkic patologiczny

(z francuskiego).

(Ciąg dalszy.)

— Słuchaj mnie pani uważnie. Innej rady udzielić nie mogę, jak tylko dalszy ciąg massage'u. Znasz pani zapewne starego Lavalle'a? Używał on massage'u przez całe dwa lata i dziś zdrów zupełnie.

— Lecz...

— Tylko cierpliwości, łaskawa pani! W słabości pani może ulgę przynieść wyłącznie cierpliwość i wytrwałość. Nic innego nie znajduję dla pani.

— Więc pan masz nadzieję, że przyjdę do zdrowia?

— Zupełną! Nie należy przeto oddawać się zwątpieniu i rozpaczać!

Znowu wszedł inny pacjent. Tym razem mężczyzna podeszłego wieku.

— Byłeś pan kiedy u mnie przedtem?

— Nigdy, doktorze.

— Nazwisko pańskie?

— Tomasz Leroy.

— Zajęcie?

— Literat.

— Cierpisz pan?...

— Bole nieznośne w okolicy prawej łopatki, które...

— Za pozwoleniem panie Leroy; bole ustają czasem?

— Nigdy nie ustają, przeciwnie czasem potęgują się tak okropnie, że o mało zmysłów nie postradam.

— Zrzuć pan koszulę i obróć się do mnie... Jak długo nosisz pan już tę narośl na łopatce?

— Od kilku lat, po cierpieniach reumatycznych.

— Musimy uciec się do massażu. Wilhelm, Seweryn! — zawołał na służących.

Dwóch silnych rosłych mężczyzn wyszło z sąsiedniego pokoju.

— Tego pana massować będziecie. Najprzód sześć razy *par effburage*, następnie dwanaście razy *par malaxation*. Do widzenia z panem.

— Jakże brzmi djagnoza pańska? — zapytał literat już w progu drugiego pokoju.

Newropata uśmiechnął się z zadowolnieniem: *Myositis ossificans.*

To samo zapisał w książce.

Z kolei zjawiła się kobieta w średnim wieku.

— A! pani... jakże zdrowie kochanej pani?

— O! lepiej, bez porównania lepiej! Ależ to były okropne bole!

— Lecz od operacji polepszyło się, nieprawdaż? Pokaż pani ranę.

— Mogę już chodzić, mogę spać! O! panie konsyljarzu, słów mi brakuje na wyrażenie panu mojej wdzięczności...

— Dość dla mnie, gdy pani lepiej się czuje. Rana zabliźnia się doskonale, nie potrzebujesz pani przychodzić więcej. Adieu!

— Jeszcze słówko, łaskawy mój dobrodzieju! Za cztery tygodnie odbędzie się ślub mój... po raz trzeci...

— Wyśmienicie, niech Bóg błogosławi!

— Pan znasz pewnie pana Polikarpa Starrey.

— Cóż tedy słychać z tym starym podagrzystą?

— On to właśnie żenić się ma ze mną...

— Gratuluję!

— Jeszcze słówko! Tam za drzwiami jest jakiś mężczyzna, który okropnie wygaduje na pana... Mówi, że...

— Niech mi to sam powie.

— Kiedy bo...

— Powiedz mu pani, niech przyjdzie zaraz!

Do gabinetu wszedł olbrzymi mężczyzna, rzeźnik z zawodu. Lewa połowa oblicza drgała mu ustawicznie, co całej twarzy nadawało dziki i wielce nieprzyjemny wyraz. Szeroki różowy pasek angielskiego plastra miał na lewej stronie szyi.

— Jakże się pan miewa, Mr. Malecq?

— Niech djabli żywcem porwą wszystkich takich, jak pan, eskulapów!

Przy tych słowach wywinął zaciśniętą pięścią w stronę doktora, którego jednak to uniesienie się pacjenta, nie pozbawiło ani na chwilę zwykłej krwi zimnej.

— Na pańskie usilne prośby podwiązałem był panu lewą szyjną tętnicę. Możesz pan cokolwiek zarzucić operacji mojej?

— Tak... tę jedną bagatelę, że nic mi nie pomogła... Pfuj... do stu djabłów!

— Czy zaręczałem panu, że operacja go uzdrowi? Odpowiedz pan!...

— No... to prawda, że nie...

— Wszak przeciwnie, w obecności pańskiej powątpiewałem o pomyślnym jej skutku, pan jednak koniecznie żądałeś operacji... Tak było?

Popatrzył na niego odważnie. Rzeźnik miasto odpowiedzi zakrył twarz obiema rękami i za-

w odświeżonych i z wykwintnym gustem udekorowanych salonach pałacu namiestnikowskiego. Widzieliśmy dygnitarzy kościoła, następnie p. Marszałka Zyblikiewicza i trzech członków Wydziału krajowego, całą niemal jeneralicję z ks. Würtembergskim na czele, prezydenta miasta p. Dąbrowskiego, szefów wszystkich instytucyj finansowych, wielu wysokich urzędników, profesorów rozmaitych zakładów naukowych, reprezentantów prasy i przedstawicieli mieszczaństwa. Z pań, zanotowaliśmy obecność następujących: p. Dawidowej Abrahamowiczowej z pną Podlewską, p. Biesiadeckiej, p. Bogdanowiczowej z córką, p. Władysławowej Boguckiej, hr. Bolesławowej Borkowskiej z córką, p. Czarkowskiej, hr. Drohojowskiej z córką, hr. Juljuszowej Dzieduszyckiej, jenerałowej Hurterowej, p. Jurjewiczowej z córką, hr. Koziebrodzkiej z córką, pułkownikowej Lebeau, p. Listowskiej, hr. Łosiowej z córką, p. Marcelowej Madejskiej z córką, p, Mołodeckiej z dwiema córkami, p. Stanisławowej Osiecimskiej, p. Oktawowej Pietruskiej z córką, p. Walerjanowej Podlewskiej z córką, p. Wincentowej Podlewskiej z córką, p. Rodakowskiej z córką, hr. Włodzimierzowej Russockiej z córką i z p. Stellą Borkowską, ks. Janowej Sapieżyny, p. Siemiginowskiej, p. Skarzyńskiej, pułwnikowej Smerekowej, p. Aleksandrowej Tchórznickiej, p. Wernerowej, baronowej Willetz, ks. Würtembergskiej z p. Blotnitz, p. Zagórskiej z córką, p. Załęskiej z córką i p. doktorowej Ziembickiej. Zapewne ominęliśmy niektóre, ale nam raczą wybaczyć, bo stało się to mimowolnie. Około godziny 10 rozpoczęły się tańce walcem, a skończyły się o 5 rano kotyljonem, do którego stanęło przeszło 30 par. W kadrylu było ich około 50. Tańce prowadził z elegancją p. Stanisław Niezabitowski.

Komitet reduty na dochód weteranów z roku 1831 donosi, iż od dnia 1 lutego nabywać i zamawiać można bilety u dra Goldmana, w gmachu galicyjskiego banku kredytowego przy ulicy Jagiellońskiej od 10 do 12 z rana i od 4 do 6 godziny popołudniu. W dniu zaś zabawy w kasie teatralnej od godziny 7. wieczór.

Posiedzenie Komitetu pomocniczego dla likwidacji byłego Zakładu kredytowego włościańskiego odbędzie się dnia 7 lutego b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali radnej Wydziału krajowego.

Książę Adam Sapieha z mocy upoważnienia, otrzymanego ze strony Komitetu pomocniczego dla likwidacji byłego Zakładu kredytowego włościańskiego, uprosił na zastępcę przezesa Komit. hr. Władysława Badeniego. Zaproszeni obywatele do wzięcia udziału w akcji pomocniczej przy likwidacji byłego Zakładu kredytowego włościańskiego, chętnie przyjmują to zaproszenie — między innymi otrzymał już komitet przyrzeczenia wstąpienia do Komitetu od hr. Artura Potockiego i pana Hipolita Bochdana.

czał łkać tak przeraźliwie, że najobojętniejszemu słuchaczowi byłby łzy współczucia wycisnął.

— Ach! panie konsyljarzu, ulituj się nademną i daj mi truciznę, któraby mię natychmiast zabiła... Dłużej bowiem nie wytrzymam tych strasznych męczarni..

Widocznie mówił prawdę, inaczej byłby taki — jak on — kolos mężczyzna nie wił się w miejscu, jak robak przydeptany miażdżącą go stopą. Błagalnie wyciągnął muskularne ramiona ku doktorowi, który w spokoju i zamyśleniu, badawczem okiem patrzył na biednego chorego.

Chwilę trwało głębokie milczenie, przerywane jedynie odgłosem chronometru. Tymczasem wzrok nieszczęsnego pacjenta zawisł na ustach doktora.

— Jakich środków używaliśmy dotychczas?

— Ach iluż to już, ilu! Pigułki z arszeniku, ze strychniny, miksturę z sublimatu, krople akonitowe — wszystkiego tego próbowałem nadaremnie...

— Przed operacją używaliśmy rozpalonego żelaza?

— Tak, tak, panie konsyljarzu.

— Ha... więc obecnie nic nam nie pozostaje innego... — zaczął doktor z pewnem wahaniem — jak uciec się do morfiny...

Rzeźnik oniemiał z przerażenia. Zrozumiał, że te słowa doktora znaczyły tyle: Twoje dnie są już policzone!

— Chcesz pan, bym panu zapisał morfinę?

— I owszem i owszem panie konsyljarzu... lepiej mi żyć dzień jeden bez bolów, jak lata całe w tak okropnych cierpieniach...

(Dokończenie nastąpi.)

Teatr. W poniedziałek wznowioną będzie wesoła 3-aktowa komedja p. Adolfa Abrahamowicza p. t. „Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz“.

Sztuka ta, figurująca stale w repertuarze teatrów warszawskich, doznała niedawno zaszczytu niesłychanego w dziejach sceny. W Krakowie dwóch artystów wybrało ją na swój benefis, pp. Szymański i Sobiesław, w ciągu jednego tygodnia odbyły się oba te benefisy i każdym razem zapełniły po brzegi salę. Nic dziwnego, że po takim tryumfie, dyrekcja naszego teatru namyśliła się wznowić tę wyborną komedję. Oby ją tylko dobrze obsadziła.

We środę benefis utalentowanego artysty p. Gustawa Fiszera. Dzięki pierwszorzędnym naszym artystom, którzy na benefisa swoje wybierają utwory artystycznej wartości, publiczność przynajmniej raz na miesiąc doznaje w teatrze szlachetniejszych wrażeń. W ten sposób dzierżący u nas panowanie Meilhac, Chivot, Duru etc. ustąpić przynajmniej na moment musieli Szekspirowi, Augierowi a we środę zrobią chwilowo miejsce i Molierowi.

Albowiem p. Fiszer obrał na swój benefis nieśmiertelnego „Skąpca“ Molierowskiego i w sztuce tej odtworzy główną postać tytułową. Publiczność nasza złożyła już dowody, że talent umie ocenić i okazać mu swoje uznanie, tem więcej, gdy widzi, że ten talent sztukę traktuje na serjo. Dla tego też donosząc o benefisie, nie widzimy potrzeby zachęcać publiczności do zapełnienia teatru.

Komedja Zalewskiego „Górą nasi“ została w skutek benefisu p. Fiszera odłożoną na kilka dni.

Szczodry dar. Dr. Arnold Rappaport, poseł na Sejm krajowy, złożył na rzecz „Macierzy Polskiej“ swoje djety poselskie w kwocie 380 złr. Za ten hojny dar Rada wykonawcza „Macierzy“ wyraża szanownemu posłowi, za naszem pośrednictwem, serdeczne podziękowanie.

Odezwa. Proszeni jesteśmy o ogłoszenie następującej odezwy:

„Jako posiadacze asygnat kasowych Zakładu kredytowego włościańskiego, zapraszamy wszystkich posiadaczy takich asygnat na zgromadzenie odbyć się mające dnia 7 lutego b. m. o godzinie 5tej po południu we Lwowie w sali posiedzeń Towarzystwa kredytowego ziemskiego, celem porozumienia się co do środków skutecznej obrony naszych praw.

Ci, co nie mogą wziąć udziału w tem zgromadzeniu, zechcą zamianować pełnomocników.

Lwów dnia 29 stycznia 1884.

Bolesław Augustynowicz. Antoni Biliński. Piotr Gross. August Schellenberg. Dr. Teobald Semilski. Dr. Tadeusz Skałkowski. Dr. Karol Stromenger.“

Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego, odbędzie się w niedzielę dnia 3 lutego w biurze rękodzielników (w gmachu ratuszowym na dole), na które dyrekcja członków zaprasza. Na porządku dziennym: 1) zamknięcie rachunku za rok 1883. 2) Wybór wydziału. 3) Budżet na rok 1884 i 4) bardzo ważne sprawy administracyjne.

Wieczorek w Czytelni akademickiej. Przedwczoraj odbył się wieczorek muzykalno-deklamacyjny, urządzony staraniem kółka muzycznego.

Rozpoczął go piękną przemową prezes Czytelni pan Stanisław Pepłowski i imieniem ustępującego Wydziału pożegnał kolegów.

Po tej przemowie nastąpiły produkcje muzykalne i deklamacyjne.

„Marsz z Athalji“ Mendelsohna i „Taniec hiszpański“ Moszkowskiego, odegrali akad. Kulczycki Zygmunt i Olszewski z należytą siłą i uczuciem.

Równie dobrze wypadło trio Dopplera „Souvenir de Prague“ na 2 flety i fortepian, a wykonawcy akad. Wenz, Łukasiewicz i Olszewski zbierali rzęsiste oklaski za grę równą i poprawną.

Powtórzono także Händla „Largo“ na 6 skrzypców i fortepian. W części deklamacyjnej popisywali się dwaj najlepsi deklamatorowie - akademicy Pepłowski i Nanowski. Piękny ten wieczorek zakończył nowo wybrany prezes Czytelni pan Dziubiński Leon, krótką przemową, w której pożegnał swego poprzednika opuszczającego Lwów, z życzeniem, aby mu się zawsze tak wszystko udawało, jak praca około dobra Czytelni.

Ze swoj strony zapewnił zgromadzonych, że dołoży wszystkich starań, aby zostać godnym jego następcą.

(a—m.)

Odczyty dla kobiet, *(O życiu na dnie Oceanu. Dr. Ignacy Petelenz).*

Od najdawniejszych czasów budziło morze u ludzi wielkie zajęcie; wszyscy — poeci, malarze, podróżnicy zajmowali się niem i opisywali jego cuda. A mimoto miano o niem mylne wyobrażenie. Zachwycano się jego powierzchnią, podczas gdy głębie jego były postrachem. Głębie te miały zamieszkiwać straszne potwory, grożące nieochybną śmiercią śmiałkowi, któryby się poważył zbliżyć do tych tajemniczych przestrzeni pełnych grozy. Ale nie tylko ogół wierzył w ich istnienie, uczeni nie różnili się w wyobrażeniach o morzu od zabobonnego gminu.

W nieurodzajność dna morskiego, za zdaniem Homera, wierzono jeszcze do niedawna. Twierdzono i przytaczano na to różne dowody, że w głębiach morza, życie istnieć nie może. Dopiero w ostatnich dziesiątkach zeszłego stulecia zaczęto badać morze umiejętnie, a odtąd tracić ono poczęło coraz bardziej tę tajemniczość, która je otaczała i nadawała mu grozę. Badania te wykazały, że właśnie morze nadzwyczaj obfitem i nader urozmaiconem odznacza się życiem — od powierzchni swej aż do dna.

Aby wykazać bogactwo tego życia, przebiegł szan. prelegent kolejno najpierw pratworki *(protista)*, potem rośliny i zwierzęta morskie, omówił treściwie a nader zrozumiale i w przystępnej formie, sposób życia przeróżnych tych istot, ilustrując swe słowa stosownie dobranemi okazami roślin, z flory morza adrjatyckiego i rycinami zwierząt.

Następnie omówił Dr. Petelenz warunki życia w morzu, wyjaśnił, że są one nie jak dawniej mniemano, niekorzystnemi, lecz owszem bardziej sprzyjającemi rozwojowi życie, aniżeli na lądzie.

Ztąd też morze w porównaniu z lądem, można nazwać prawdziwem państwem płodności i urodzaju, a ląd zasłużyłby raczej na miano „nieurodzajnej“ gleby. Z liczby warunków omówił prelegent szczególnie te, o których dawniej mniemano, że są wrogiemi rozwojowi życia i wykazał, ile jest prawdy, a ile fałszu w tych zapatrywaniach. Więc opisał nam skład wody morskiej, oznaczył temperaturę, jaką w morzu panuje, ciśnienie wody, prądy morskie, dno morza, gazy w wodzie morskiej, szczególniej stosunek tlenu i bezwodnika węglowego, pokarm itd. Z czego wynika, że wszystkie warunki życia istnieją w morzu, że przeto faktami wykazana niezmierna ilość istot żyjących w niem, tak bogata w przeróżne kształty, jest właśnie następstwem tych doskonałych do życia warunków. Nakoniec nadmienił prelegent o środkach badania głębiny morskiej. Wykład ten, gdyż prelegent mówił z pamięci nie posiłkując się żadnemi notatkami, trwał przeszło półtorej godziny. Znakomita, płynna wymowa i nadzwyczaj interesujący sposób przedstawiania przedmiotu, zachwyciły liczną publiczność, złożoną przeważnie z pań. Piękne ich rączki złożyły mu za to rzęsiste oklaski. *(a-m).*

Wsparcie dożywotnie. Pan Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz jako zastępca kuratora fundacji ś. p. Pelagji Russanowskiej, nadał opróżnione przez zgon ś. p. Ignacego Neuburga, Ludwika Nabielaka i Feliksa Breańskiego wsparcie dożywotnie z tej fundacji w kwotach po 300 złr. rocznie, weteranom pp. Władysławowi Józefowi Dobrzańskiemu zamieszkałemu w Amiens, tudzież Józefowi Boskiemu i Władysławowi Tomaszewiczowi zamieszkałym w Paryżu.

Z Izby sądowej. Dzisiaj rozpoczyna p. Benedykt Płoszczański, redaktor moskalofilskiego *Słowa* 5-miesięczne więzienie, naznaczone wyrokiem w procesie Olgi Hrabarowej.

Praktyka a teorja. Jak wiadomo, ustawa łowiecka wyraźnie zabrania używania samołówek, a władze pociągają do odpowiedzialności przekraczających ustawę. W iuny sposób nie można było wyplenić zakorzenionego w naszym kraju kłusownictwa i tępienia samołówkami sarn, zajęcy i królików. Pomimo tego zakazu fabrykanci niemieccy umieszczają w naszych dziennikach krajowych ogłoszenia, polecające wyraźnie samołówki do chwytania zwierzyny, i oczywiście wyroby swoje nadsyłają na liczne zamówienia. Zwracamy na to uwagę galicyjskiego Towarzystwa łowieckiego, aby sparaliżować mogło nasyłanie nam tych szkodliwych dla kraju naszego przyrządów.

Cło od zabytków muzealnych. Na wystawę starożytności z epoki Sobieskiego, urządzoną z powodu jubileuszu odsieczy wiedeńskiej w Krakowie, nadesłano z Królestwa, księstwa Poznańskiego i z innych obcych krajów rozmaite przedmioty. Władze

austrjackie na granicy nie omieszkały oczywiście obliczyć od każdego przedmiotu cła stosownego do jego wartości. Komitet urządzający wystawę, wniósł przeciwko temu rekurs do ministerjum, a to zezwoliło teraz na zwrot pobranego cła od zabytków historycznych.

Kuśnierze ze Starego Sącza cieszą się niezmiernie. Jak wiadomo obywatele tej mieściny trudnią się przeważnie kuśnierstwem i całą okolicę zaopatrują w kożuchy. Zarobek ich jednak nie był tak wielkim, aby przemysł swój mogli nazwać kwitnącym. Obecnie kolej Karola Ludwika, czerpiąca dotąd wszelkie dostawy dla swych urzędników i służby z Wiednia, obiecała kuśnierzom starosądeckim brać od nich całą dostawę kożuchów dla swej służby. Od ich pracy zależy więc teraz czy utrzymają pewny i niezły zarobek w swych rękach. Gdyż chodzi o to jedynie, aby sumiennemi wyrobami zadowolnili zarząd kolejowy.

Żydowska gospoda w Krakowie, gdzie podczas jubileuszu odsieczy Wiednia, przebrany za Sobieskiego żydek nadstawiał policzki bijącym go gościom, także mojżeszowego wyznania, została temi dniami z rozporządzenia władzy zamkniętą.

Nr. 5. Przeglądu sądowego i administraoyjnego, zawiera: 1) Dr. Izydor Daniel: Czy prawo skargi prywatnej w kodeksie karnym jest dziedzicznem? 2) A. Vayhinger: W sprawie rozporządzenia ostatniej woli osób małoletnich: 3) Dwa wypadki z praktyki sądowej. 4) Orzeczenia Trybunału administracyjnego. 5) Rozporządzenia i okólniki; 6) Korespondencja Dra Lesława Borońskiego p. t. Czy w procesie wekslowym zarzuty i dowody wniesione przez pozwanego dopiero w duplice lub kwadruplice należy uwzględnić? 7) Wiadomości potoczne. 8) Wiadomości urzędowe. 9) Ogłoszenia urzędowe. 10) Ogłoszenia prywatne.

Mały stan oblężenia w Wiedniu i okolicy. Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłosiła już rozporządzenie całego ministerjum, zaprowadzające w Wiedniu, Korneuburgu i Wiener-Neustadt na podstawie ustawy z 5. maja 1869. stan wyjątkowy. Rozporządzenie to wywołały ostatnie rozruchy robotników, morderstwa urzędników policyjnych i rozszerzona propaganda socjalistyczna. Zarządzenia te rozciągają się na druki i listy podejrzane, zagrażające spokojowi publicznemu. Równocześnie w myśl rozporządzenia zawieszono instytucję sądów przysięgłych w okręgach sądowych w Wiedniu i Korneuburgu.

Z Warszawy donoszą: Z braku inicjatywy rządowej — prywatna musi wypełniać niedostatki ustawodawcze w Królestwie Polskiem, odnoszące się do ekonomicznych stosunków. Dowiadnjemy się, iż prezes kolei Nadwiślańskiej i Terespolskiej p. Stanisław Kronenberg, wraz z znakomitszymi przemysłowcami warszawskimi, postanowił założyć *Towarzystwo zabezpieczenia robotników od wypadków*, połączone z ubezpieczeniami życiowemi. Ustawa podobno została już ułożoną i wkrótce będzie przedstawioną do zatwierdzenia władzy.

Ustawa opierać się będzie na zasadzie wzajemności.

Ze świata tonów. Sławy europejskiej, znakomity tenor Mierzwiński, skończywszy występy swoje w Petersburgu, udaje się do Montecarlo, a stamtąd do Ameryki. Yankesom trudno będzie może wymawiać nazwisko naszego rodaka, mimo to wywoływać je będą w zachwycie.

Dochody z Sukiennio nie przyczyniają się wcale do pomnożenia kasy miasta Krakowa. Restauracja tego pamiątkowego gmachu kosztowała jak wiadomo 600.000 złr. Dochody w roku zeszłym wynosiły brutto około 28.000 złr. po otrąceniu zaś wysokich kosztów administracji i podatków pozostanie zaledwie 12.000 złr. czystego dochodu, to znaczy dwa procent od wyłożonej sumy, zaciągniętej przez miasto na procent naturalnie trzy razy większy. Dochód ten w następnych latach zmniejszy się jeszcze, gdyż już dzisiaj potrzebne restauracje pociągną znaczne koszta.

Dla petersburskioh teatrów rządowych rok 1883 nie był bardzo pomyślnym. *Swet* donosi, że sprawozdanie generalnego dyrektora teatrów rządowych za rok 1883, wykazuje deficytu dwa miljony rubli.

Z Serajewa donoszą telegramy o ogromnym pożarze, który zniszczył onegdaj do szczętu lokalności krajowej dyrekcji skarbu. Uratowano tylko registraturę i co najważniejsza, kasę główną, zawierającą niespełna miljon guldenów.

Z literatury dramatycznej. W „Comédie française“ przedstawiono w ubiegłym tygodniu po raz pierwszy czteroaktowy dramat Jana Aicarda, młodego autora, którego dotychczas znano tylko z wzorowego przekładu szekspirowskiego „Otella“. Bohaterką dramatu, noszącego tytuł „Smilis“ jest młoda, naiwna Greczynka, którą niemłody już admirał Kerguen, znalazł w opuszczonej wiosce i jako własną córkę adoptował. Gdy Smilis dobiegła siedmnastej wiosny, oświadczyła z całą niewinną prostotą serca, że nikogo nie chciałaby mieć mężem, jak tylko swego kochanego ojczulka. A że ojczulek przybrany gorąco pokochał swoją wychowankę, ucieszył się tem wyznaniem i wkrótce poślubił swoją pieszczotkę. Po biesiadzie weselnej zwierza się Kerguen przed swoją żoną ze szczęścia, jakiem przepełnione jest jego serce. „Cóż w tem tak nadzwyczajnego?“ — pyta naiwnie Smilis — „byłam szczęśliwą córką, będę teraz szczęśliwą żoneczką — dobranoc ci ojczulku!“ i kończąc te słowa wybiega do swego pokoiku. Kerguen nie ma odwagi naruszyć niewinności dziecka... Niebawem widzi, że Smilis zakochana w młodym adjutancie. Poznaje swój fatalny błąd i po wewnętrznej walce ze sobą zażywa truciznę, aby nie stać na drodze ukochanej istocie. Ten cokolwiek drażliwy temat miał autor nadzwyczaj zręcznie przeprowadzić. Sztuka utrzymała się.

Margrabia Tseng. Nazwisko tego dyplomaty stało się w ostatnich czasach, jeżeli nie równie sławnem, to w każdym razie równie często wspominanem jak księcia Bismarcka. Dzienniki zagraniczne więcej się też nim zajmują, niż dotychczas wszystkimi innymi Chińczykami razem wziętymi, i rzeczywiście przez swoje stanowisko ambasadora uwierzytelnionego przy rządach w Londynie, w Paryżu i Petersburgu wywiera on pewien wpływ na losy Europy, i zasługuje na bliższe poznanie. Tej potrzebie czytającej publiczności uczynił zadosyć korespodent z Londynu do „Gazety kolońskiej“ podawszy obszerną biografię chińskiego ambasadora. Przytaczamy z niej kilka szczegółów: „Margrabia Tseng pochodzi z bardzo starożytnej rodziny. Jego protoplasta był jednym z czterech uczniów Konfucjusza, i napisał słynne dotychczas w Chinach, klasyczne dzieło: „Ta heo“. Rodzina Tsengów osiadła od niepamiętnych lat w prowincji Hannon, a odwaga jej członków weszła w przysłowie. Ojciec obecnego ambasadora wsławił się przy stłumieniu groźnego powstania Taiping-Wangs, za co otrzymał dziedziczny tytuł „Hon“ odpowiadający w Europie „margrabiemu“. Wpływ jego na dworze był tak wielki, iż dwunastu wicekrólów i namiestników, jemu zawdzięczało swoją nominację. Syn jego dzisiejszy margrabia, urodził się w roku 1839, ma zatem lat 45. Jako potomek wielkiego dygnitarza, miał prawo kształcić się w szkole cesarskiej, ukończenie której nadaje pewne przywileje. Z powodu śmierci bliskiego krewnego, nakazującej dwuroczną żałobę, musiał opuścić szkołę i wrócić do rodzicielskiego domu, gdy wybuchło powstanie. Podczas dwunastoletniej domowej wojny, był wciąż przy boku ojca, i niejednokrotnie odznaczył się, nie mógł jednak awansować, gdyż zwyczaje chińskie nie pozwalają wynagradzać zasługi synów, położonych przez nich pod dowództwem ojców, tak że młody Tseng mając lat 31, nie posiadał jeszcze żadnej urzędowej rangi. Śmierć ojca, zaszła w roku 1872, a w dwa lata później śmierć matki, oddaliły go od Pekinu na cały czas żałoby, t. j. na lat pięć. I dopiero w czterdziestym roku życia rozpoczął swoją publiczną działalność. Wskutek niekorzystnego dla Chin traktatu z Rosją zawartego przez pełnomocnika Tsching-Hon, margrabia Tseng został wysłany do Petersburga, gdzie potrafił błędy swego poprzednika naprawić, i prowincję Kuldżę dla swego kraju zachować. Karjerę swoją rozpoczął szlachetnym czynem, a mianowicie wyrobił u swego rządu ułaskawienie nieszczęśliwego Tsching-Hon, oczekującego śmierci w więzieniu. Obecnie, jako ambasador przy rządzie francuskim, ma przed sobą bardzo ciężkie zadanie do spełnienia, od którego pomyślnego rozwiązania, zapewne cała jego przyszłość zależy.

Biały słoń. Barnum sławny przedsiębiorca wszelkiego rodzaju widowisk, czyli *showman*, chcąc zwiększyć zmniejszające się cokolwiek w ostatnich czasach swoje powodzenie, wymyślił nowego rodzaju *humbug*, mianowicie zakupił w Burmanji u królika tamtejszego świętego białego słonia. Słoń ten przybył przed paru dniami do Anglji i dzienniki tamtejsze poświęcają opisowi jego wyczerpujące artykuły. Tymczasowo umieszczony on został w ogrodzie zoologicznym w Regent's Park i pozostanie tam aż dopóki łagodniejsza pora, pozwoli delikatne to stworzenie przewieźć do Stanów Zjednoczonych. *Kyan Zone*, czyli „Biały Święty“ taki bowiem nosi tytuł w swej ojczyźnie, właściwie nie jest czysto-białego koloru, lecz raczej jasno-popielaty, z odcieniem różowo-cielistym na głowie, uszach i piersiach. Wzrost jego wynosi 9 i pół stóp angielskich. Święte to zwierze, jak się wyraża *Times*, cieszy się pożądanym stanem zdrowia i doskonale przebyło podróż z Rangoon na parowcu „Tenasserin“, na którym zamieszkiwało dom specjalnie na pokładzie wybudowany. Buddyjscy kapłani wyznaczeni do strzeżenia Białego Słonia, podczas podróży po krajach barbarzyńskich (Anglji i Ameryce) przybędą dopiero za dwa tygodnie. Dwóch jednakże burmańczyków towarzyszy nieodstępnie białemu słoniowi. Król Theebaw sprzedając *te the rich man* (bogatemu człowiekowi), takiego tam bowiem miana Barnum używał, podpisał rodzaj kontraktu w słowach następujących: „Rozkazaliśmy mu (agentowi Barnuma) przysiądz w obec Boga i pod Boe (świętem) drzewem na górze, że zabierze go (słonia) i odwiezie prosto swemu panu, że będzie go kochał, opiekował się nim w każdej jego potrzebie lub wypadku, jeżeli tego sumiennie nie spełni, to niech wie, że żaden grzech piekła nie uniknie. Otrzymaliśmy za to 15,000 rupii, które będą użyte na odnowienie posągów naszych bóstw i klasztorów. Wydajemy i podpisujemy niniejszy dokument z naszej wolnej woli.“ Barnum nie pierwszy raz sprowadza Białego Słonia, poprzedni jednakże, którego zakupił, został otruty, przez jakiegoś fanatyka, w Sineapoorg, nie mogącego znieść myśli, aby taka świętość profanowaną była dotknięciem stopą ziemi zamieszkałej przez barbarzyńców.

Szklanny tron. Pisma londyńskie podają rysunek i opis wykonanego w sławnej birminghamskiej hucie tronu królewskiego ze szkła szlifowanego. Jest to prawdziwe arcydzieło nowoczesnego przemysłu szklannego. Nad wykonaniem jego pracowali przez kilka miesięcy artyści, szlifierze i odlewacze szkła. Nad fotelem wznosi się na czterech szklannych kolumnach baldachim kryształowy. Cały tron wykonany jest nadzwyczaj artystycznie w stylu maurytańskim i przeznaczony jest dla pewnego indyjskiego księcia.

O cenie można sobie w ten sposób wyrobić wyobrażenie, jezeli się zważy, że sam fotel kosztuje 10,000 guldenów.

Sędziowie przysięgli w Rosji. Niejednokrotnie zastanawiano się nad tem, czyby nie należało wynagradzać sędziów przysięgłych, którym spełnienie tego obywatelskiego obowiązku dotkliwe nieraz w interesach prywatnych przynosi uszczerbki. Nie wdając się w szerokie rozprawy, w przytaczanie argumentów za i przeciw powyższemu wnioskowi, gdyż nie tu miejsce paru doraźnemi słowy rozstrzygać tę kwestję, przytoczymy tylko przykład, który donosi *Moskowskij Listok*. Niedawno, pisze ten dziennik, przyaresztowano pod bramą sądu obwodowego dwóch wieśniaków, którzy natrętnie domagali się od publiczności jałmużny. Przy przesłuchaniu okazało się, że obaj byli sędziami przysięgłymi w dopiero co ukończonej kadencji i żebrali dla tego, bo nie mieli za co powrócić do domu. Inny wypadek przytacza ten sam dziennik, że kilku sędziów przysięgłych po uwolnieniu oskarżonych, zwróciło się do nich z prośbą o jałmużnę, gdyż spełniając pod groźbą kary obowiązek, od dwóch dni nic w ustach nie mieli, gdyż nie posiadali żadnych ze sobą funduszów na kupienie żywności. „Głodni sędziowie przysięgli, dodaje dziennik, nie mogą dać gwarancji sumiennego wymiaru sprawiedliwości, a wypadki podobne powyższym, powtarzają się u nas, zwłaszcza na prowincji, niestety dość często.“

Do rządu rosyjskiego, donosi dalej ów dziennik, wpłynęło już mnóstwo podań od osób prywatnych, od korporacyj i izb sądowych, aby przysięgli sędziowie mogli otrzymywać za swoje trudy dyety.

Kobiece rządy. W Stanach Zjednoczonych znajduje się dotychczas jedno indyjskie plemię, które się oparło naciskowi cywilizatorów i zachowało swoje zwyczaje, prawa i oddzielny ustrój państwowy. Plemię to zamieszkałe w okręgu Wyandots, tem się szczególniej od innych plemion tego czarnego szczepu odróżnia, że w nim rządy sprawują — kobiety. W każdej oddzielnej wiosce rządzi rada złożona z czterech kobiet, do której dodany jest jeden mężczyzna w charaterze władzy wykonawczej i technicznego doradcy. Naczelnikiem plemienia, albo raczej prezydentem tej szczególniejszej rzeczypospolitej bywa mężczyzna, wybrany przez męskich doradców wyżej wzmiankowanych żeńskich rad gminnych. Wyborcy jednak powinni

głosować na naczelnika plemienia, stosownie do decyzji rad, powziętej większością głosów; takim sposobem pan naczelnik jest zawsze wybrańcem większości przedstawicielek płci żeńskiej. Na pochwałę kobiet tego plemienia trzeba przyznać, że najczęściej na asystentów rad gminnych wybierają tych mężczyzn, którzy się pokazali najdzielniejszymi na polowaniu lub w boju. Ziemię uprawiają kobiety, mężczyźni są zajęci wyłącznie polowaniem, rybołówstwem i w razie danym wojną. Prawo posiadania gruntu i chaty przysługuje tylko kobietom, które są uważane jako głowy rodziny. Jeżeli w jakiej rodzinie umrze matka, to jej siostra lub najbliższa krewna musi przygarnąć sieroty i zająć się ich wychowaniem. Spadek zaś po zmarłej otrzymuje najstarsza córka, lub w braku jej — najbliższa krewna. Mężczyzna posiada na własność jedynie swoją odzież, oraz przyrządy myśliwskie i rybackie. Rzecz zastanowienia godna, że w tem plemieniu, w którem kobietom przyznano wyższość nad mężczyznami, wolno im mieć tylko jednego męża, gdy mężczyźnie prawo pozwala pojąć chociażby kilka żon.

Walka z szaleńcem na okręcie. W dniu 12 bm. amerykański okręt „Seeking" płynął z Nowego-Yorku i zawinął do angielskiego portu Portland. Kapitan okrętu po wylądowaniu zameldował miejscowej policji, że kucharz okrętowy Ali-Jon, Chińczyk, zwarjował podczas podróży, i stał się tak niebezpiecznym, iż widział się on zmuszonym kazać go zamordować. Całe to dramatyczne zajście opowiedział w następujący sposób: Niebawem po opuszczeniu Nowego-Yorku biedny Chińczyk zaczął być niespokojnym, podejrzliwym i w mózgu utkwiła mu uparta myśl, iż towarzysze podróży chcą go zamordować. Wreszcie zachorował i doktor kazał mu się położyć. Wkrótce jednak jego obłęd umysłowy przeszedł w groźniejszą fazę. Zamknął się on w kajucie, grożąc iż pierwszemu, który się zbliży, w łeb palnie, i rzeczywiście jednego z oficerów załogi, który zajrzał przez otwór w drzwiach, wystrzałem z rewolweru zranił w ramię. Widocznie miał on z sobą znaczny zapas amunicji, gdyż począł przez okienko strzelać na oślep, raz po raz. Któryś z majtków podstawił do okna kapelusz na kiju, Chińczyk natychmiast przestrzelił takowy, myśląc, że to ktoś ciekawy do niego zagląda. Majtkowie spróbowali drzwi od kajuty wyłamać, by szaleńca siłą opanować; lecz kule poczęły im tak często świstać koło uszów, że dali za wygranę i odstąpili od oblężenia. Kapitan okrętu, lękając się, by warjat sam nie zrobił wycieczki i nie pomordował znacznej liczby ofiar, zanimby go schwytać zdołano, kazał przynieść broń i przezedrzwi rozstrzelać szaleńca. Zaraz po pierwszym wystrzale usłyszano przeraźliwe jęki. Otworzono kajutę i ujrzano Chińczyka ranionego siedmioma kulami. Nazajutrz umarł. Znaleziono przy nim w kajucie rewolwer i dwa pudełka ładunków.

Papier wyrabiany z mchu. W Szwecji i Norwegji poczęto wyrabiać obecnie papier z białego mchu, który się w tych krajach w wielkiej ilości znajduje. Świeżo zebrany, nie jest on zdatny do użytku, układa się tylko w warstwy na stopę grube, które po roku, gdy na pół przegniją, tworzą masę, dającą się doskonale użyć do fabrykacji papieru. Obecnie założono podobną fabrykę w sąsiedztwie pokładów mchu tak znacznych, iż dziesiątki lat upłyną, zanim takowy na papier przerobiony zostanie. Zwłaszcza tektura pakunkowa daje się doskonale z tego materjału wyrabiać. W handlu pojawiły się próbki takowej grubości $^3/_4$ cala. Jest tak twarda jak drzewo, i można ją gładzić i politurować. Tektura ta w wielu razach z korzyścią zastąpi drzewo, można jej będzie używać nietylko na skrzynie pakunkowe, ale nawet na drzwi, ramy do okien i sztukaterje.

Prześladowanie chrześcian w Chinach. Dziennik „Temps" donosi, iż katolickie misje w południowych prowincjach Niebieskiego państwa, są od wybuchu wojny w Tonkinie, wystawione na ciągłe prześladowania. W okręgu San-Pan-Kuo, rozszalały tłum napadł na dom księdza Pernet, zburzył go, księdza uwięził, znieważył, zbił płazem szabli, i zagroził mu śmiercią, jeżeli nie zapłaci 1000 taelów (około 7000 franków) okupu. Mandaryni, przedstawiciele władzy, nie zwracają już uwagi na traktaty zawarte z europejskiemi państwami i z ich polecenia kilku misjonarzy uwięziono.

Wiwiseka a. Czytelnicy pamiętają o tem zapewne, że na przeszłorocznej sesji sejmu pruskiego podniesiono kwestję *wiwisekcji* zwierząt. Niezaprzeczenie wiwisekcja jest barbarzyństwem, ale znowu niezaprzeczoną jest także rzeczą, że fizjologja wymaga ofiar niewinnych zwierząt dla ratowania następnie życia ludzkiego. Nie dla próżnej zabawy, ale dla zbadania funkcyj biologicznych rozmaitych części ciała, zwłaszcza zaś mózgu, dręczy ona zwierzęta, i dlatego wiwisekcja, aczkolwiek rzecz to barbarzyńska, oddała fizjologji wielkie usługi i nie mało przyczyniła się do rozwoju tej gałęzi wiedzy ludzkiej. Zapatrując się w powyższy sposób na tę sprawę i uwzględniając z jednej strony ogólny wstręt jaki wzbudza dręczenie zwierząt, z drugiej zaś wymagania nauki, niemieckie ministerstwo oświaty wydało teraz okólnik do profesorów fizjologji na uniwersytetach niemieckich, polecając w nim czuwanie nad tem, aby uczniowie trzymali się ściśle przepisów i nie robili nadużyć, ani też nie męczyli dla zabawy biedne zwierzęta, jak się to pono często trafiało.

Do zamknięcia numeru (godzina 4 w nocy) telegramy nasze nie nadeszły.

Głosy prasy.

Rezultat głosowania w Radzie państwa nad sprawą językową naprowadza *N. Reformę* na bardzo smutne refleksje. Zdaniem jej, chociaż lewica została pobitą, to jednak prawica nie zwyciężyła. Więc może rząd? Nie, on także nie zwyciężył, ale tylko pokazał prawicy, że może w tem głosowaniu obejść się bez niej, a lewicy, że dopomódz jej do zwycięztwa nie chce. Zresztą wiadomo, że rząd miał zamiar przed kilku jeszcze dniami głosować za wnioskiem Grocholskiego; w ostatniej chwili dopiero polecono mu zapewne postąpić inaczej. Więc któż w takim razie zwyciężył? Oto ci — pisze *Reforma* —

„którym zależy na tem, aby parlamentaryzm i w ogóle konstytucjonalizm doprowadzić *ad absurdum*. Nie występują oni jawnie z tą swoją tendencją, w toku rozpraw w Izbie nie wypowiedzieli jej wyraźnie. Ale że są tacy, którzy dzisiejsze położenie pragną wyzyskać w tym kierunku, aby ile możności uszczuplić znaczenie i wartość systemu konstytucyjnego, to więcej niż pewne. Uchwała wczorajsza jest im bardzo na rękę — jako wypadek, który w każdym razie powadze parlamentu uwłacza. Bo żeby po pięciodniowej rozprawie nie dojść do żadnego rezultatu, żeby naprzód odrzucić tak proste jak motywowane przejście do porządku dziennego nad wnioskiem o języku państwowym, a potem mimo to wniosek sam odrzucić — to niezawodnie nie przyczyni się do podniesienia powagi i znaczenia ciał reprezentacyjnych".

Stała się więc rzecz przykra i w każdym razie — kończy swe refleksje *Reforma* — nie zbyt korzystna dla powagi Koła polskiego.

Czas zwraca uwagę na to, że ludność wiejska z powodu swoich stosunków z bankiem rustykalnym została pod względem prawnym zdemoralizowana, a poziom jej poczucia prawnego, już przedtem nieświetny, znacznie się obniżył. Złożyło się na to wiele przyczyn, ale między innemi i to także, że sfery inteligentne, żywiąc słuszną niechęć do tego banku, stawały zawsze po stronie włościanina, wiodącego z nim zatarg, wspierały go radą, pomocą, zachęcały do procesu i t. d. Owóż dzisiaj może się to na kraju zemścić.

„Wiele jest bowiem w kraju okolic — pisze *Czas* — gdzie wiadomość, że nie ma już banku włościańskiego, przyjęta zostanie przez ludność wiejską w ten sposób, jakby razem z zakładem znienawidzonym znikły także wszelkie długi, zobowiązania itd. Ani na chwilę nie należy zostawiać w błędzie włościan zadłużonych. Od tego zacząć się powinna pomocnicza akcja powiatowych komitetów przy likwidacji. Domoralizacji prawnej ludu należy kres położyć, bo przyniosłaby ona wiele złego na każdem polu, a najpierw odbiłaby się na całej akcji hipotecznej banku krajowego, który chociaż posiada cenne prawo egzekucji politycznej, zawsze mimo to ciągle oglądać się będzie musiał na drogę sądową. Że ostrzeżenie to ma podstawę i cel praktyczny, to z pewnością potwierdzą bezstronni świadkowie tego, co się dotąd w wielu a wielu okolicach działo i dzieje".

Gazeta Krakowska opracowuje sytuację stworzoną krachem banku rustykalnego i wypowiada przy tej sposobności takie myśli:

„Ekonomiczna katastrofa stanęła u bram naszych wewnętrznych, bo u chat ludu naszego, na którym idealnie budujemy naszą przyszłość. Lud ten ma zapłacić gruby rachunek, bo nietylko dług własny, ale i dług z tytułu solidarnej rękojmi za gospodarkę tych, którzy zabawili się jego kosztem.

A opisawszy syndykat, który się utworzył i jego zamiary, pisze ona tak:

„Jeżeli Zarządowi masy liwidacyjnej uda się przy pomocy komitetu obywatelskiego i instytucyj finansowych w kraju spłacić dług w drodze konwersyj w ten sposób, iżby zapłata nastąpić mogła własnemi listami Zakładu włościańskiego (art. 45 statutu), które spadłszy raz w kursie, już albo wcale nie, albo bardzo mało się podniosą; — zaś uzyskana z nadwyżki pomiędzy wartością nominalną *(al pari)* a ceną realną, według kursu, suma — iżby pokryła dług z tytułu rękojmi; — natenczas włościanie nasi wyjdą z całej klęski bez wielkiego szwanku. Jeżeli zaś rzecz pójdzie drogą biurokratycznych form egzekucji, natedy kraj przez kilkanaście lat będzie polem najstraszniejszych doświadczeń, wśród których zrujnuje się i zdeprecjonuje cała wartość gruntu, inwentarzy i budynków włościańskich — czemu już nic, a przynajmniej nie tak rychło zdoła się zapobiedz."

Ale właśnie zmierza wszystko do tego, aby stało się podług pierwszej a nie podług drugiej alternatywy.

Gazeta Narodowa zastanawia się nad tem, co więcej jest zabezpieczonem na aktywach banku rustykalnego, czy list dłużny, czy asygnat kasowy? Bo z początku byli wszyscy zdania, że atygnaty kasowe nie mają żadnego zabezpieczenia, a ich właściciele chcieli je za połowę lub czwartą część wartości sprzedać spekulantom. Okazuje się jednak, że asygnaty kasowe tego banku są lepszym papierem niż jego listy dłużne.

„Zdawało się — pisze *Gazeta Narodowa* — że właściciele listów dłużnych mają pierwszeństwo do aktywów rozwiązanego Banku, to jest do hipotek, na których podstawie listy dłużne wydawano. Rzecz ta jednak jest wątpliwa, bo w zapisach zastawu i w intabulacjach tych zapisów niema zastrzeżenia, iż te hipoteczne wpisy służyć mają dla zabezpieczenia listów dłużnych. Lecz gdyby nawet sądy rozstrzygnęły sprawę na rzecz właścicieli listów dłużnych, to inna okoliczność jest bardzo ważna a pomyślna dla właścicieli asygnat. Właściciele bowiem listów dłużnych są według statutu banku rustykalnego tak samo członkami stowarzyszenia, jak i dłużnicy na podstawie swych udziałów, więc nietylko dłużnicy oprócz hipotek do wysokości pięciokrotnego udziału odpowiadają trzecim osobom jako wierzycielom Banku rustykalnego, ale odpowiadają wierzycielom i właściciele listów dłużnych, jako również członkowie stowarzyszenia, i to do wysokości kwoty listów dłużnych! Wiec posiadacze asygnat mogą swych pretensyj poszukiwać na jednych i drugich".

Dziennik Polski rozumując nad rezultatem głosowania w Radzie państwa w sprawie językowej dochodzi do wniosku, że prawica powinna się starać zbić swoje szeregi i załatać rozłam, który wywołał upadek wniosku Grocholskiego. Inaczej bowiem trzeba się przygotowywać na rozwiązanie Izby.

Gazeta Lwowska zastanawia się nad ekonomicznym stanem Francji.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Cesarz powrócił już do Wiednia i zaraz po powrocie konferował z hr. Taaffem w sprawie zamierzonych rozporządzeń przeciwko knowaniom i zamachom anarchicznym — wczoraj zaś już ukazało się w urzędowej *Wien. Ztg.* rozporządzenie całego ministerstwa z dnia 30 bm., mocą którego na podstawie ustawy z dnia 5 maja 1869 r. zostaną zaprowadzone w y j ą t k o w e z a r z ą d z e n i a dla okręgów sądowych Wiednia, Korneuburga i Wiener-Neustadt. Zarządzenia te rozciągają się równocześnie na listy podejrzane i druki zagrażające spokojowi publicznemu. Dalsze rozporządzenie gabinetu z a w i e s z a i n s t y t u c j ę

sądów przysięgłych dla Wiednia i Korneuburga.

Cesarz udzielił z własnej szkatuły 500 złr. dla rodziny zamordowanego agenta policyjnego Blöcha, 200 złr. dla robotnika Mellona, który z narażeniem życia ujął mordercę, w końcu 400 złr. dla tych robotników, którzy przyczynili się pośrednio do schwytania mordercy.

Wczoraj na porządku dziennym obrad Izby poselskiej wszedł wniosek Herbsta, wymierzony przeciwko rozporządzeniu językowemu dla Czech. Dziś ma być już ukończoną dyskusja nad tym wnioskiem. Koło polskie, jak już donosiliśmy, postanowiło nie brać udziału w tej rozprawie, chyba że zajdzie jaka konieczność wystąpienia. Przeciwko wnioskowi przemawiają wyłącznie prawie Czesi: Trojan, Jansa, Kusy, Hevera, Vasały, Fanderlik, Wrederspery. Ze strony lewicy popierają Herbsta: Scharschmied, Kraus. Hallwich, Weber, Alter, Magg, Menger, Lustkandl, Bareuther, Wolfrum. Po ukończeniu tej dyskusji posiedzenia Rady państwa odbywać się będą dość rzadko. Od przyszłego tygodnia tylko dwa razy na tydzień. Najbliższe po wniosku Herbsta posiedzenia będą dnia 5 i 8 lutego. Na tem ostatniem posiedzeniu przyjdzie na porządek dzienny nowela o należytościach.

Bliższe zastanowienie się nad rezultatem głosowania w sprawie wniosku Wurmbranda poucza nas, że lewica poniosła klęskę — prawica nie przeprowadziła swych wniosków, wygrał zaś najwiącej rząd i gabinet stojący po nad stronnictwami. Sprawdziła się jeszcze raz znana maksyma, że gdzie się dwóch bije tam trzeci korzysta. Rząd korzystał z sytuacji, ażeby się postawić po nad stronnictwami i odmówił swego poparcia nie tylko już prawicy, żadającej prostego przejścia do porządku dziennego, lecz i pośredniczącemu wnioskowi Koła polskiego. Parlamentarnie tedy prawica nie wyszła wzmocniona a i Koło polskie przepadło z swym wnioskiem, co parlamentarnych wpływów jego nie wzmocni. Zwycięzko zupełnie wyszła korona, rozprawy parlamentarne skończyły się na niczem, zeszły do prostego gadania, cesarz też mówił następnie do Smolki, że było to tylko próżne tracenie słów. Okazało się raz jeszcze, że prawica nie rozporządza stałą i dostateczną większością, którąby zmuszała rząd iść w kierunku przez nią wytkniętym.

Postępując ściśle według reguł parlamentarnych należałoby taką Izbę rozwiązać i rozpisać nowe wybory, któreby dały może jaką poważniejszą większość. Rząd jednak nie kwapi się, zadowolony będąc z sytuacji, w której on jest najbardziej decydującym czynnikiem. Prócz swej słabej siły liczebnej prawica nie okazała się przytem dość solidarną w głosowaniu. Klub Coroniniego szedł na własną rękę; pewna część konserwatystów niemieckich nie głosowała za wnioskiem Grocholskiego, przeciw zaś wnioskowi komisyjnej większości (Madejskiego) głosował cały klub Lichtensteina, z wyjątkiem dwóch.

Po głosowaniu nad wnioskiem językowym wstępują do lewicy: Wurmbrand, Posch i br. Zschok, a prawdopodobnie także Steudl i Löblich.

Rosja. Generał-gubernator warszawski Hurko został wezwany do Petersburga, dokad wyjechał wraz z naczelnikiem swej kancelarji Korniłowem. Przed paru zaś już dniami wyjechał także do stolicy nadnewskiej prezes warszawskiego komitetu cenzury, Ryżow. Spodziewają się w Warszawie jakichś nowych zarządzeń, które nie wpłyną niewątpliwie na zmianę obecnego systemu, lecz chyba go tylko zaostrzą.

Katkow propaguje obecnie w swym dzienniku zniesienie sądów przysięgłych w Rosji. Ministerstwo wojny rozpoczyna na wiosnę, jak donoszą *Mosk. Wied.* budowę nowych magazynów żywności w Wilnie, Mińsku, Kijowie, Modlinie i Dęblinie. Ministerstwo marynarki otrzymało 8 miljonów rubli na budowę nowych okrętów.

Francja. 15 już mówców przemawiało w sprawie przesilenia ekonomicznego. Izba wysłuchała to wszystko, we wtorek zaś odroczyła się do czwartku. Rozprawy te wykazały wiele dobrych chęci w kierunku przyjścia w pomoc cierpiącym nędzę i bezrobocie robotnikom — nie doprowadziły atoli do żadnego pozytywnego rezultatu. Ferry, w końcowem swem przemówieniu nad tą sprawą bawił się w Beschwichtigungsratha, dowodząc, że przesilenie jest tylko lokalne, paryzkie, czemu zaprzeczano, i twierdził, że nie we wszystkich bynajmniej gałęziach pracy panuje zastój i bezrobocie.

We wtorek, po ukończeniu rozpraw w tej materji, Izba obradowała nad niektóremi pozycjami nadzwyczajnego kredytu.

Republique radicale. organ posła Laisant, zaostrzył ciekawość Francuzów, zapowiadając, że kolejno ogłaszać zamierza pewne starannie ukrywane tajemnice, dotyczące wielu osób powszechnie dziś znanych we Francji na politycznej arenie. „Członek parlamentu (p. Baudry d'Asson) — pisze *Rep. rad.* — już na to zwrócił uwagę, że zubożona wprawdzie Francja, ale równocześnie niektórzy politycy francuscy ogromne nagromadzili majątki. Przez nas podawane teraz wiadomości udowodnią, że p. Baudry wyrzekł prawdę. Poznа kraj owe machinacje finansowe, spekulacje i skryte ścieżki tych, którzy nie w pomyślności ojczyzny, ale w własnym dorobku pokładają niegodziwe swego życia cele".

Albanja. Z Skutari piszą do *Narodnich Listów.* że plemiona górskie w Hotti, Grudi, Castrati i Klementi pod wodzą Ali-baszy chwyciły za broń. Liga albańska uzyskała stanowczą przewagę i opanowała ster rządu. Przywódcy ligi odbyli dnia 15 b. m. walne zebranie, na którem uchwalili stawić opór przyłączeniu do Czarnogóry, Gusinje i Krainy.

Z giełdy.

Wiedeń, 28 stycznia.

Zbliżanie się końca miesiąca i potrzeba przygotowania gotówki dla zamknięcia styczniowych rachunków, zaczyna się już odczuwać na giełdzie. Pieniądz staje się coraz droższym i kryje się gdzieś w kasach bankowych na spłatę kuponów, przypadających 1 lutego. A ponieważ z drugiej strony nie było dziś żadnej zgoła podniecającej wiadomości, owszem z Berlina i Paryża nadeszły depesze, sygnalizujące pewną depresję; więc kursa się zachwiały i cofać się poczęły. Cofanie się to silnem nie było, w każdym razie świadczy ono, że giełda nie czuje w sobie dość siły wewnętrznej do podtrzymania dzisiejszego stanu walorów. Jeżeli więc zapowiadany stan oblężenia wejdzie w życie, a zagranica pocznie pod jego wpływem więcej niż teraz sprzedawać austrjackich papierów, a mniej ich kupować, to niezawodnie baissa u nas nastąpi.

Listy Banku hipotecznego wróciły dziś do dawnego kursu. Listy Banku rustykalnego fluktuują między 49·50 a 51 złr.

Lwów, z Izby handlowej, 31 stycznia. 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	295 00	298 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	171 75	175 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	298 05	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	252 —	257 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	98 00	99 00
„ „ „ 4 „ „ . . .	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 00	99 00
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 —	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	100 30	101 30
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	96 50	97 50
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	99 —	100 —
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	— —	— —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	99 35	100 35
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a. .	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 69	5 72
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 58	9 68
Półimperjał	9 87	9 97
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16¼	1 18¼
100 marek niemieckich	59 10	59 80

Wiedeń, d. 31 stycznia 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	69 00	69 20
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	307 25	308 90
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	116 25	115 75
Unionbank za 100 zł.	112 50	113 00
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	297 00	298 —
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	144 25	144 20
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	170 75	170 75
Akcje kolei państwowej	320 25	321 75
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	172 75	172 75
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	155 00	155 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	126 —	126 [illegible]
Obligacje węg. w złocie	99 —	99 00
Akcje kolei węg. zachodniej	200 75	202 75
Cisańskie losy	112 20	112 40
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 25	20 75
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	89 80	89 90
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	106 60	106 75
Rosyjski rubel papierowy	1 17½	1 17[illegible]
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	116 00	116 50
Usposobienie: silne.		
Wiedeń d. 31. stycznia 1884. (godz. 5 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	308 40	307 20
Akcje kolei Karola Ludwika	297 50	297 —
Renta papierowa	79 92	79 85
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	100 10	100 00
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	51 00	52 00
Napoleondory	1 62(?)	9 62
Usposobienie: —		
Berlin. d. 31 stycznia 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	198 00	197 90
Akcje austr. kredytowe	536 00	533 50
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	125 75	125 50
Austrjackie banknoty	168 40	168 30

Telegramy zbożowe z dn. 31 stycznia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·00—10·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 30·50—30.75 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·38—9·40 zł., rzepak —·— zł., Berlin pszenica 174·25 m., żyto — m., okowita 47·80 m., olej rzepakowy 66·20·— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 47.00 franków, olej rzepakowy 79·75 fr., okowita —·— fr.

Przyjechali d. 31 stycznia 1884.

Hotel ŻORŻA: J. br. Romaszkan z Horodenki, A. Matkowski z Jezierzan, T. Kownacki z Switażowa, A. Szeptycki z Krakowa, M. Aywas z Jasieniowa, K. Rychlewski i W. Töpfer z Rozdołu.

Hotel ANGIELSKI: B. Dembiński z Marcelinowa, W. Podlewski z Brzeżan, T. Langie z Ostrowa, J. Rybaczewski z Hołego, J. Lityński z Kolbuszowy, K. Potworowski z Choroszkowa, H. Treter z Laszek królewskich, W. Czajkowski z Swierza, dr. T. Rauch z Horodenki.

Hotel EUROPEJSKI: T. Wszeteczka ze Stryja, dr. J. Baumfeld z Przemyśla.

Hotel LANGA: E. Kopetschny z Rudy, A. Michl z Wiednia.

Dyspozycja obiadowa.

na Sobotę 2 lutego 1884.

Obiad droższy :

Zupa — buljon rumiany z kluskami biszkoktowemi.
Sztuka mięsa. Pieczeń cielęca z beszemelem.
Pasztet z kaczek domowych karmionych, w cieście angielskim.
Entre-mets. Rolada ze szczupaka, kawior.
Jarzyny — Groszek. Marchew tresowana.
Pieczyste — Zające z rożna; na sałatę, rydze marynowane.
Legomina. Krem malinowy (tournée, przepis był przedtem podany).
Ciastka drobne, owoce.

Obiad tańszy :

Zupa grochowa z grzankami.
Sztuka mięsa przekładana. Utuszyć trochę tartego chrzanu w maśle i śmietance; utrzeć na tarce kilka ugotowanych kartofli, posolić, wlać trochę topionego masła i rozmieszać z 3-ma rozbitemi mocno jajami. Pokrajać mięso ugotować w buljonie na kawałki, przełożyć każdy utuszonym chrzanem na metalowym półmisku, przykryć kartoflową masą, osypać sucharkiem zarumienionym z masłem i upiec w piecu).
Legomina. Jabłka w klarze na wydaniu ocukrować.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Od Administracji.

Wszelkie reklamacje, jakoteż listy z reklamacjami i inseratami (anonsami) wszelkiego rodzaju, — upraszamy adresować **wprost do Administracji** nie zaś do Redakcji, gdyż za opóźnienia, wynikłe z niedokładnego adresowania, Administracja niemoże przyjmywać na siebie odpowiedzialności.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tndzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Odezwa.

Wszystkich tych p. t. Panów. których na dzień 24 Stycznia b. r. zaprosiły do mnie, bez mej najmniejszej wiedzy znane mi już dwa Indywidua, upraszam jak najuprzejmiej, by łaskawie raczyli nadesłać mi owe zaproszenia do Nich wystosowane. Zamierzam bowiem przeciw sprawcom tej afery wystąpić w drodze właściwej. Walerjan Spalke ul. piekarska Nr. 8 (130)

Likiery Amsterdamskie, cała butelka 4 złr., pół butelki 2·10, jakoteż **Likiery** Belgijskie, Poznańskie, Gdańskie i Opawskie najtaniej u M. GLIŃSKIEGO w hotelu angielskim. (111)

Na bal maskowy! wypożyczają się przy ul. Ormiańskiej l. 17 damskie i męzkie domina i gustowne kostiumy do tańców za mierną cenę. (120)

Wzywam **Apolinara Romanowskiego** czeladnika profesji garbarskiej, by mnie o swojem teraźniejszym miejscu zamieszkania, w jak najkrótszym czasie uwiadomił; Basiówka; poczta Nawarja, Ostaliński. (123)

Szukający zajęcia.

Poszukuje lekcyi na wsi. D. S. poste restante Przemyśl. (126)

Wdowa po ekonomie, licząca lat 34, poszukuje zajęcia w domu do prania, prasowania, szycia białego oraz sukień. Wiadomość bliższa przy ulicy Halickiej l. 54. II. piętro. (115)

Ogrodnik rutynowany i praktyczny, kawaler, poszukuje posady natychmiast. Łaskawe zgłoszenia pod literą F. H. poste restante Mikulińce. (128)

Praktyczny gospodarz w średnim wieku, od 10 lat na miejscu w większych dobrach zostający, życzy sobie dotychczasową posadę jako zarządca ekonomiczny zmienić. Najchętniej przyjąłby posadę zarządcy ekonomicznego na Ukrainie lub Podolu rossyjskiem. Łaskawe zlecenia pod adresem C. D. ost. poczta Ciaszanów post. rest. (118)

Kandydat adwokatury ofiaruje swoje usługi zaraz jako administrator kamienicy lub niemieszkalnego w obrębie miasta Lwowa. Zgłoszenia z warunkami i adresem przyjmuje Administracja „Kurjera Lwowskiego" pod lit. A. R. (122)

Kupno i sprzedaż.

Buldoga, neufunlandczyka, dogga, bernadina lub **boksa** poszukuje się do nabycia za mierną cenę. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Kuryera". (35)

Fortepian Rauscha na 7 oktaw w bardzo dobrym stanie, krótki elegancki; — i drugi Prombergera dla początkowej nauki są do sprzedania u Moosa stroiciela — ul. Halicka l. 40. (113)

Organik mały **pokojowy** cokolwiek używany jest do sprzedania za 150 złr. we Fabryce Organów Jana Śliwińskiego we Lwowie. (100)

Kamienica jedno piątrowa przy ulicy Garncarskiej l. 3 orj. jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u właścicielki. (114)

Realność 22 morgi gruntu w dobrej glebie z domem mieszkalnym, stajnią na krowy i konie z dwoma stodółkami, milę od Lwowa jest z inwentarzem żywym i martwym z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość pod lit. J. O. w Basiówce poczta Nawarja. (124)

Mieszkania i sklepy.

Pokój frontowy z przedpokojem od 1 Lutego jest do wynajęcia na ulicy św. Mikołaja l. 7 na dole. — Bliższa wiadomość tamże na dole. (101)

Pokój duży piękny, elegancko umeblowany, zaraz do wynajęcia miesięcznie lub tygodniowo, ul. Majerowska Nr. 7. (106)

2 pokoje z kuchnią i przynależytościami w parterze przy ul. Zimorowicza Nr. 3 od 15 Lutego do wynajęcia. (112)

2 pokoje z nyżą i kuchnia z przynależytościami zaraz do najęcia, ul. Halicka l. 40. I piętro. — (125)

2 pokoje kawalerskie w parterze przy ul. Kraszewskiego róg ul. Klejnowskiej l. 4 — zaraz do wynajęcia. (129)

Ulica Mickiewicza Nr. 24 — jest **pomieszkanie** w oficynach I. piętro, składające się z dwóch pokoi, kuchni, strychu i piwnicy od 3. Lutego 1884. do najęcia. (92)

2 pokoje z kuchnią i drewutnią są w domu przy ulicy Kurkowej Nr. 8 od 1 Lutego 1884 r. do wynajęcia. (86)

3 pokoje z dwoma wychodami i kuchnia, 1 pokój dla wolnych osób są pod L. 1 ul. Sakramentek w parterze od 1 Lutego do najęcia (61)

4 pokoje z kuchnią, piwnicą, strychem na dole zaraz do wynajęcia ul. Brygicka l. 3. Bliższą wiadomość udziela dozorca kamienicy. (78)

4 pokoje z kuchnią i z przynależytościami. W realności Smutnego ulica Łyczakowska l. 13 do wynajęcia. (121)

4 frontowe pokoje (położone na południe) kuchnia i przynależytości są zaraz do najęcia. Ulica Wałowa l. 29. (74)

5 pokoi z kuchnią na I piętrze do wynajęcia ulica Trybunalska l. 6. Bliższa wiadomość w handlu porcelany Kazimierza Lewickiego. (84.)

5 pokoi z kuchnią i piwnicą, strychem do wynajęcia zaraz albo od 1 Marca. Ulica Krasickich nr. 9 II piętro. Bliższą wiadomość udziela dozorca kamienicy. (77)

Lokalu o 5—6 pokojach w części śródmieścia poszukuje się. Bliższa wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego", Halicka 46. (127)

Sklep obszerny z 3 pokojami i kuchnią lub może być podzielony jak komu dogodniej, jest do wynajęcia w domu przy ul. Kopernika l. 4 (119)

Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kurjera Lwowskiego" tak długo dopóki nie zostaną wynajęte, jednakowoż nie nad 2 tygodnie za jednorazową opłatą 50 ct. przy mniejszych 1 zl. przy większych pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.

Do W.,..

O jak pani jesteś dobrą, jak litościwą i grzeczną!... Jak ja mam odwdzięczyć pani za słowa szczere prosto z serca płynące — słowa tak dla mnie niespodziewane. — Ja nie będę mógł może twej prośbie radość uczynić — z listu, który cię czeka na poczcie dziś dowiesz się wszystko.... Miej litość i przebacz mi Pani. (129) Ranek.

Ktoby miał do pozbycia kompletę tygodnika francuskiego „L'illustration française" z r. 1882 i 1883; zechce łaskawie zostawić swój adres lub uwiadomienie w Administracji „Kurjera Lwow."

Osoby, które nadesłały nam prywatną korespondencję, a ona nie była, z powodów od Administracji niezależnych umieszczona, raczą odebrać złożoną należytość inseracyjną.

Zupełnie świeży transport

ze zbioru majowego 1883.

przez **Suez** sprowadzonej

Herbaty chińskiej

a mianowicie: pół kilo.

N. 0. **„Assam - Pecco - Mandarin"** najprzedniejsza mieszanka aromatyczna . . zł. 5·—
N. 1. **„Taszu"** Perła Chin, żółtokwiatowa . . zł. 4·40
N. 2. **„Juntojczan Pecha"**, białokwiatowa . . zł. 4·—
N. 3. **„Nandżyn"**, czarna mocna „ 3·20
N. 4. **„Souchong,"** mało narkot. „ 2·80
N. 5. **„Congo."** familijna dobra „ 2·—
N. 6. **„Proszek herbaciany"** . „ 1·50
N. 7. **„Wysiewki"** z najlepszych herbat . . zł. 1·70
N. 8. **JSouchong"** najprzedniejsza w oryginalnych drewnianych skrzynkach . zł. 4·—
N. 9. **„Souchong,"** powyższa na wagę . . . zł. 3·60

poleca i rozsyła handel

St. Markiewicza

(72) we Lwowie, Rynek l. 42.

BIURO WYWIADOWCZE

J. BIRKLEGO

we Lwowie, Rynek Nr. 26.

dostarcza

kucharki, pokojowy, panny służące, stróżów domowych i w ogóle wszelką potrzebną służbę do miasta i na prowincję. (1057)

Od niejakiego czasu pojawiły się we Lwowie firmy równobrzmiące z mojem nazwiskiem. Z powodu tego zmuszony jestem zawiadomić Szanowną Publiczność, by uniknąć nieporozumienia, że niżej podpisany nie jest właścicielem żadnego frontowego sklepu, w którejkolwiek ulicy Lwowa i posiada tylko zakład

przy ulicy Sykstuskiej l. 10,

gdzie wszelkie zamówienia przyjmuje i wykonuje. Uprasza się zatem łaskawą Publiczność adresować do firmy od roku 1847 istniejącej, odznaczonej na różnych wystawach medalami:

G. SCHAPIRA

Lwów, ulica Sykstuska l. 10.

która wykonuje najsumienniej następujące roboty, mianowicie:

Napisy szyldów, malowanie herbów, napisy metalowe lane litery lane — Roboty pozłotnicze lakiernicze i rytownicze.

po cenach najprzystępniejszych.

(35) ***G. Schapira***

Lwów, ulica Sykstuska l. 10.

20 procent

za maszynę do szycia.



72 pejsatych ajentów ugania przez cały rok po kraju i oferuje naszej łatwowiernej publiczności maszyny do szycia na raty, błagując przytem swoim żargonem, że to są maszyny **oryginalne amerykańskie** i że te maszyny otrzymały na wystawie amsterdamskiej dyplom honorowy itd.

Wszystko to fałsz i bluga!

Ale dlaczego ci ajenci tak gorliwie uganiają po kraju i tak blagują? — bo dostają za to 20 procent od tej kwoty, którą im na rewersie za maszynę podpisano. **Proszę policzyć** ile procentu płaci nasz biedny kraj tylko samym ajentom maszynowym?

Rachunek prosty. Jest ich 72, każdy ajent sprzeda rocznie swoją blagą w najmniej 50 maszyn, przeciętna kwota sprzedanej maszyny 60 zł., z tej kwoty otrzymuje ajent 20 procent.

Pamiętaj szanowny czytelniku, że tylko ta firma może płacić ajentowi 20 procent, która daje nadzwyczaj liche maszyny za grube pieniądze.

Ażeby raz położyć koniec takiemu strasznemu wyzyskiwaniu naszej publiczności, postanowiłem od nowego roku trzymać na składzie **3** gatunki maszyn do szycia Singera, t. j.: z 3 różnych fabryk po cenach następujących:

Maszyny Singera nożne z najnowszemi ulepszeniami po 68, 55 i 45 zlr.

Maszyny Singera ręczne po 48 i 38 zlr.

Raty tygodniowo 1 zlr., miesięcznie 4 zlr., kwartalnie 12 zlr., gotówką zaś o 10 proc. taniej.

Gwarancja 5 lat.

W obec nowej ustawy przemysłowej, która właśnie weszła w życie, wszelka ze strony ajentów przyobiecywana gwarancja i naprawa ustaje.

(14) Józef Iwanicki

mechanik i właściciel handlu maszyn

Lwów, hotel Żorża.

Wydawca i właściciel: **Wojciech Manięcki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwow." (F. H. Richtera) pod zarządem **J. Mittig.**